



**Niech święta Bożego Narodzenia
przyniosą Wam radość,
bliskość i wzajemną życzliwość,
a w nadchodzącym roku
spełniają się marzenia!**

**Marcin Pabierowski
prezydent Zielonej Góry**

WOŚP 2025

Przełom w leczeniu dzięki Orkiestrze

Oczkiem w głowie Orkiestry są maluszki. Te zielonogórskie, dzięki zakupionemu w ubiegłych latach sprzętowi, mają m.in. lepszy wzrok. To zasługa wszystkich, którzy dołożyli się do puszki. Możemy być dumni.



Dzieci, które urodziły się przedwcześnie nie są przystosowane do samodzielnego funkcjonowania. Wiele narządów nie jest dostatecznie ukształtowanych i gotowych. Jednym z takich narządów jest siatkówka oka (retina), której rozwój jest często nieprawidłowy, co prowadzi do choroby nazwanej retinopatią wcześniaków. Powoduje pogorszenie ostrości widzenia lub w najgorszym przypadku całkowitą utratę wzroku. - Bardzo istotne, aby jak najszybciej rozpoznać chorobę i podjąć leczenie, dzięki któremu można uratować wzrok - tłumaczy dr nauk medycznych Marzena Michalak-Kloc, pediatra i neonatolog. - Po finale WOŚP w 2018 roku otrzymaliśmy sprzęt, dzięki któremu nastąpił przełom w naszym ośrodku.

Mowa o urządzeniach takich jak redcam i laser. Pierwszy umożliwia diagnostykę wzroku, drugi leczenie. Wszystkie wcześniaki ze Szpi-



Dr nauk medycznych Marzena Michalak-Kloc, pediatra i neonatolog jest świadkiem wielu historii, które dzięki sprzętowi od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, znalazły swój szczęśliwy finał

FOT. MATERIAŁY UM

tala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze po 32. tygodniu życia są diagnozowane co tydzień. Tylko w ciągu tego roku leczeniu zostało poddanych 11 maluszków.

Wcześniej, żeby wyleczyć wzrok wcześniaka, trzeba było zawieźć go do Poznania albo Wrocławia. Dziś Zielona Góra, dzięki Orkiestrze, umie poradzić sobie sama.

Motywym przewodnim 33. finału WOŚP jest również bezpieczeństwo i zdrowie dzieci. Gramy dla onkologii i hematologii dziecięcej.

(ah)

Pomagamy i świetnie się bawimy

Radosław Brodzik, szef zielonogórskiego sztabu WOŚP:

- Jestem przekonany, że zielonogórzanie i tym razem nie zawiodą, po raz kolejny udowodnią, że mają wielkie serca. Tradycja zielonogórskich finałów sięga już ponad trzech dekad. Z roku na rok ostatnia niedziela stycznia jest coraz bardziej spektakularna. Obiecuję, że w 2025 roku nie zawiedzimy oczekiwani mieszkańców. Pomagamy, a jednocześnie świetnie się bawimy. Wśród atrakcji m.in. morsowanie w Ochli. Wydarzenie będzie miało hawajską otoczkę. Na plaży pojawią się palmy i kwiaty hibiskusa. WOŚP to tradycyjnie już szereg imprez sportowych, a wśród nich bieg



„Policz się z cukrzycą” oraz rajdy i maratony. Po raz pierwszy w naszym mieście zostanie zorganizowany triathlon pod dachem. Nie zabraknie również „Sołectkiego Zielonego Grania”. TIR WOŚP odwiedzi każdy zakątek miasta z muzyką, atrakcjami i mnóstwem dobrej energii. 26 stycznia 2025 bądźmy razem! Zielonogórski sztab ma już komplet wolontariuszy. Kwestować będzie 325 osób. Na pewno ich nie przegapicie!

PIÓRKIEM CEPRA >>>



REKREACJA

Pośmigajmy na łyżwach

To świąteczny prezent dla zielonogórzan, mogą na łyżwy zaprosić syna, ciocię, babcię. Na pl. Bohaterów działa lodowisko.

Lodowisko od lat było na liście życzeń mieszkańców. W zeszłym roku o małą tafelę zadbała galeria Focus Mall. Atrakcja cieszyła się olbrzymią popularnością. Podświetlony obiekt na pl. Bohaterów jest większy, postawiła go prywatna firma, kilka dni wcześniej niż planowano (w miniony weekend). I niemal błyskawicznie zaczęło się lodowe szaleństwo.

Lodowisko jest czynne codziennie od 9.00 do 21.00. Bilet normalny kosztuje 18 zł, ulgowy 15 zł. Wypożyczenie łyżew to wydatek 12 zł. Moż-



W poniedziałek na łyżwy wybrała się Zosia Krojciąg. - Świetny pomysł, świetne miejsce! - mówiła, śmigając po lodzie.

na też odpłatnie wypożyczyć kask - 8 zł, szafkę - 10 zł i pomocnika dla dzieci (nauka jazdy) - 10 zł.

- Pierwszy raz w centrum Zielonej Góry pojawiło się lodowisko - mówi prezydent Marcin Pabierowski. I dodaje: - Takie też były oczekiwania zielonogórzan. Zależy mi na tym, aby starówka żyła i mieszkańcy integrowali się poprzez spacer i sport. Lodowisko jest dodatkowo podświetlone. To wyjątkowy obiekt, który uatrakcyjni środowisko.

Pani Agnieszka, która wybrała się na łyżwy z córeczką Malwiną, jest zachwycona. - Co prawda nie jestem mistrzynią łyżwiarstwa, ale do odważnych świat należy. Chcę też, aby córka połknęła sportowego bakcyła - przekonuje pani Agnieszka.

Jeśli pogoda pozwoli, lodowisko będzie czynne do lutego. (rk)

KONCERT

Kolędy z całego świata

Chór żeński Polirytmia, który działa przy Domu Harcerza zaprasza na koncert pełen świątecznej magii. W środę, 18 grudnia, o 18.00 w Centrum Kreatywnej Kultury przy ul. Sienkiewicza 11 usłyszemy utwory świąteczne z różnych zakątków świata - od klasycznych kolęd, po mniej

znane melodie, które wprowadzą nas w świąteczną atmosferę. Zabrzmia także pastorałki i pieśni w językach hiszpańskim i angielskim. Nie zabraknie kolęd i szchedriwek w języku ukraińskim. Będą również kolędy w opracowaniu współczesnych kompozytorów muzyki chóralnej, takich jak: Jan Krutul, Marek Raczynski i Maciej Małecki.

(ah)

UROCZYSTOŚĆ

Pamięć o powstańcach

106. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego będziemy obchodzić w piątek, 27 grudnia. W Zielonej Górze uroczystości będą miały charakter symboliczny. O godzinie 12.00 - złożenie wiązanek kwiatów pod obeliskiem na cmentarzu przy ul. Wrocławskiej (stara część nekropolii),

o godzinie 16.40 - złożenie wiązanek kwiatów pod pomnikiem Dobosza na pl. Powstańców Wielkopolskich. O godzinie 17.00 w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Cypriana Norwida odbędzie się Wieczornica Patriotyczna z pokazem filmu dokumentalno-fabularyzowanego „Wzycięstwo. Powstanie Wielkopolskie 1918-1919”.

(dsp)

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy

ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 10, 65-048 Zielona Góra

e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983

P.O. redaktora naczelnego: Agnieszka Hałas

Redaktor prowadząca: Daria Słowińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra

Nakład: 65 tys.

SESJA RADY MIASTA

Radni przegłosowali budżet miasta na 2025 rok

Łączne wydatki opiewają na kwotę 1 mld 599 mln zł. Na wtorkowej sesji radni miasta przegłosowali budżet Zielonej Góry na nadchodzący rok. Jest to pierwszy autorski budżet prezydenta Marcina Pabierowskiego.

Sesja budżetowa rozpoczęła się od wystąpienia posła Waldemara Sługockiego. - To dla nas wszystkich ważny dzień. Dlatego jako mieszkańiec Zielonej Góry, któremu losy miasta są bliskie, chciałbym podziękować prezydentowi Marcinowi Pabierowskiemu za pomyślną budowę relacji między urzędem miasta a władzami centralnymi. Za przygotowanie trudnego, ale zbilansowanego budżetu. Bez względu na to z jakiej opcji politycznej się wywodzimy, wykorzystajmy ten nadchodzący czas jak najefektywniej dla rozwoju miasta. Każdy z nas marzy, aby Zielona Góra była silnym ośrodkiem. Trzymam za państwa kciuki - podkreśla poseł.

Prezydent Zielonej Góry nie ukrywa, że przygotowanie projektu było trudnym zadaniem. - Po pierwsze musieliśmy zweryfikować faktyczną finansową sytuację miasta, przeprowadzić niezbędne audyty i dopiero na podstawie tych wniosków sporządzić projekt budżetu. Cieszę się, że udało się to zrobić, utrzymując mój podstawowy postulat dotyczący niepodnoszenia podatku od nieruchomości. Nie ma także wzrostu cen biletów komunikacji miejskiej - podkreśla Marcin Pabierowski.

Warto zauważyć, że budżet Zielonej Góry jest większy niż ten samorządu województwa lubuskiego, który wyniesie w 2025 roku „jedynie” 1 mld 138 mln zł. Zielonogórski magistrat zmienił także sposób sporządzania dokumentu. - Nie wpisaliśmy do projektu dotacji i wpływów, które jeszcze do miasta nie trafiły. Uważam, że jest to przełomowa decyzja, dzięki temu cały czas znamy rzeczywistą kondycję finansów miasta, dokładnie wiemy, jaki



Ostatnia sesja rady miasta w roku miała uroczysty charakter. Były życzenia, dzielenie się opłatkiem, świąteczny koncert.

mi funduszami dysponujemy. To musi być nowy standard, budżet jest fundamentem bezpieczeństwa i rozwoju miasta. Jeżeli otrzymamy dodatkowe wpływy, będziemy aktualizować go na bieżąco - wyjaśnia prezydent Pabierowski.

Tradycyjnie już miasto najwięcej, bo aż 594 mln zł, wyda na oświatę i edukację. - Mamy tutaj pensje nauczycieli, utrzymanie szkół, ale też zajęcia dodatkowe służące wyrównywaniu szans wśród uczniów. W tej dziedzinie nie możemy oszczędzać, musi-

my stawiać na dobrą edukację, podnosić wskaźnik zdawalności, tak aby Zielona Góra była atrakcyjnym ośrodkiem oświatowym - przekonuje Pabierowski.

Na co jeszcze wydamy? Pomoc i polityka społeczna to około 205 mln zł (186 mln zł

w 2024 r.), gospodarka komunalna i ochrona środowiska pochłonie blisko 128 mln zł (115 mln zł w 2024 r.), sport i turystyka około 50 mln zł (37 mln zł w 2024 r.). Na podniesienie bezpieczeństwa publicznego przeznaczymy prawie 24 mln zł. - Ważny

jest rozwój straży miejskiej, z tych pieniędzy pokryjemy dodatkowe etaty strażników, sprzęt oraz wyposażenie - zaznacza prezydent.

W 2025 roku miasto zapisało w budżecie aż 89 wydatków inwestycyjnych. Łącznie przeznaczymy na ten cel około 246 mln zł. Na liście znajdziemy m.in. liczne remonty dróg, modernizację amfiteatru, ale też budowę stadionu lekkoatletycznego z zachowaniem funkcji boiska, który w przyszłości pomieści nawet 3 tys. widzów.

- Nie zabraknie także środków na rewitalizację kamienic na starówce. Deptak musi żyć i przyciągać kolejnych inwestorów. Będziemy działać w tym kierunku, to właśnie m.in. z tego powodu na pl. Bohaterów powstało lodowisko - wskazuje Pabierowski.

Priorytetem władz miasta jest także walka z nadmiernym zadłużeniem Zielonej Góry. - Na tym polu mamy już pierwsze sukcesy. Udało nam się zmniejszyć pierwotny deficyt w 2024 roku o 11 mln zł. Będziemy działać stopniowo, tego nie da się zrobić w jeden dzień. Gramy w otwarte karty, przygotowaliśmy harmonogram spłaty zadłużenia do 2048 roku. Mogę także z dumą powiedzieć, że już teraz wypracowaliśmy na 2025 rok nadwyżkę operacyjną sięgającą 23 mln zł, która jest fundamentem wiarygodności miasta. Jednocześnie ograniczyliśmy wydatki na pensje prezesów w miejskich spółkach, zmniejszyliśmy zatrudnienie w radach nadzorczych. Mniejsze będą też koszty obsługi długu. Zmieniamy ten negatywny kurs finansowy miasta - dodaje prezydent Zielonej Góry. (md)

WAŻNE INWESTYCJE W PRZYSZŁYM ROKU

- Modernizacja amfiteatru im. Anny German wraz z zadaniem
- Budowa stadionu lekkoatletycznego
- Rewitalizacja deptaka wraz z inwestycjami w niebiesko-zieloną infrastrukturę
- Zadaszenie ruin pałacu w Zatoniu
- Rewitalizacja popularnego parku Piastowskiego
- Uporządkowanie parku Św. Trójcy oraz parku Smoczego
- Rewitalizacja parku Pod Gwiazdami przy Wieży Braniborskiej
- Przebudowa ronda św. Urbana I (ul. Wrocławska/Pileckiego) na rondo turbinowe
- Dalsza przebudowa wiaduktu na al. Zjednoczenia
- Kolejny etap Trasy Aglomeracyjnej
- Nowe inwestycje drogowe m.in. przy ulicach Jagodowej, Chynów-Poznańska
- Przebudowa ul. Waryńskiego za 10 mln zł
- Przebudowa ul. Zacisze za 8 mln zł
- Inwestycje w sieć dróg lokalnych i osiedlowych za około 30 mln zł
- Poprawa efektywności komunikacji miejskiej w ramach inteligentnego systemu transportu ITS
- Termomodernizacja ośmiu szkół, m.in. LO nr 7, SP nr 14, SP nr 2
- Budowa nowej szkoły na os. Czarkowo
- Budowa nowej hali sportowej na Chynowie
- 104 mieszkania przy ul. Suwalskiej w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej
- Utworzenie Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego oraz Centrum Zdrowia 75+

BUDŻET W LICZBACH

1 mld 599 mln zł

Na taką kwotę opiewa cały budżet na 2025 r.

1 mld 404 mln zł

Tyle wyniosą dochody budżetu Zielonej Góry

246 mln zł

Tyle zapisano na inwestycje. Stanowi to 15,4 proc. budżetu.

146 mln zł

Tyle mają wynieść planowane wpływy z tytułu podatku od nieruchomości

756 mln zł

Tyle trafi do budżetu w ramach wpływów z podatków dochodowych PIT i CIT

36 mln zł

Tyle wydamy na obsługę długu miasta

ŚWĘTA

Spędźmy razem ten niezwykły, wyjątkowy czas w roku

Miejska wigilia, bożonarodzeniowy jarmark, świąteczne warsztaty, koncerty kolęd, a na deser sylwester pod chmurką. Szykuje się wyjątkowy czas, w którym nie zabraknie miejsca na zadumę i celebrowanie świąt Bożego Narodzenia, ale i hucznego powitania nadchodzącego roku w zupełnie nowej odsłonie.

Jarmark bożonarodzeniowy odbędzie się w dniach 18-22 grudnia, stoiska będą czynne w godz. 11.00-19.00. Z kolei wigilia miejska jest zaplanowana na 22 grudnia o 15.00 przy ratuszu. Na mieszkańców będą czekać świąteczne dania. Nie zabraknie kołęd, a harcerze przyniosą mieszkańcom Betlejemskie Światło Pokoju.

Pośpiewajmy na rozgrzewkę

To nie koniec atrakcji. 19 grudnia uczniowie i przedszkolaki będą szykować łańcuch choinkowy. - W godz. 10.00-14.00 na deptaku wspólnie będziemy sklejać bardzo długi łańcuch na wielką choinkę przy ratuszu - informuje Zielonogórski Ośrodek Kultury. Z kolei w piątek, 20 grudnia odbędą się animacje i pokazy grupy artystycznej Gwardia Gryfa. W godz. 16.00-19.00 na deptaku spotkamy m.in. Rudolfa, elfy i szczudlarzy.

W weekend 21 i 22 grudnia na deptaku będzie działać Świąteczna Warsztatownia. Od 12.00 do 16.00 instruktorzy ZOK poprowadzą kreatywne warsztaty plastyczne w namiocie przy ratuszu. To okazja do wspólnej rodzinnej zabawy, tworzenia świątecznych domków, malowania pierników i dekorowania choinkowych bombek.

21 grudnia, podczas jarmarku, od 14.00 będzie można usłyszeć kolędy i pastorałki. Na scenie wystąpią: chór Bolero, zespół śpiewaczy Świdniczanin, chór ZUTW Moderato, zespół śpiewaczy Nasza Łężyca, Studio Piosenki Rezonans (Dom Harcerza), kapela rozrywkowa Prima Sort. W niedzielę, 22 grudnia od 12.00 będziemy śpiewać wspólnie z zespołami z ZOK: Erato i Ars.

21 grudnia od 14.00 odbędą się pokazy i warsztaty rzeźbienia w lo-



Podczas miejskiej wigilii harcerze obdarują mieszkańców Betlejemskim Światłem Pokoju



Nowy Rok przywitamy na pl. Teatralnym



Jarmark przy ratuszu będzie działał do 22 grudnia

dzie. Będzie szansa na stworzenie rzeźby własnoręcznie. Przy okazji będzie można zobaczyć artystę podczas tworzenia. Wykorzysta nie tylko dłuto, ale także piłę elektryczną a nawet ogień.

Nowa sylwestrowa odsłona

Bez fajerwerków, ale wystrzałowo - tak zapowiada się sylwester miejski w nowym wydaniu. - Serdecznie zapraszam zielonogórzan do wspólnego powitania ro-

ku, spędzenia czasu w radosnej atmosferze, złożenie sobie życzeń - mówił podczas konferencji prezydent Marcin Pabierowski, którego nie zabraknie podczas tej najgorętszej nocy w roku. - Wydarzenie za-

powiada się wyjątkowo. Sylwester będzie wskazywał nowy etap, jeśli chodzi o organizację miejskich imprez.

Na miejską zabawę wybierzemy się na pl. Teatralny, wstęp wolny. Bawimy się od 22.00 do 2 w nocy. Wydarzenie jest zaplanowane na 1,5 tys. osób. Będzie miało charakter imprezy masowej, wstęp z alkoholem do głównej strefy pod sceną zakazany. Teren imprezy będzie ogrodzony, a o bezpieczeństwo sylwestrowych gości zadba profesjonalna agencja ochrony.

Dobłą zabawę ma zapewnić Awiński Show. - Jeśli chodzi o repertuar, zaserwujemy szeroki wachlarz utworów. Tak, żeby każdy mógł znaleźć coś dla siebie - zapewnia odpowiedzialny za show Roman Awiński. - Na scenie pojawią się DJ-e, wokaliści i tancerki.

W tym roku nie będzie petard ani fajerwerków. - W trosce o zwierzęta zachęcam mieszkańców, by zrezygnowali z nich i nie strzelali również we własnym zakresie - apeluje prezydent.

Niemniej jednak oprawa wydarzenia zapowiada się spektakularnie. - Scenografia i oświetlenie mają oddawać atmosferę wielkich festiwali muzycznych - zapowiada Agata Miedzińska, dyrektor Zielonogórskiego Ośrodka Kultury, który stoi za organizacją miejskiego sylwestra. Będą pokazy laserowe i pirotechniczne oraz wizualizacje. Na scenie staną wysokiej rozdzielczości ekrany LED o rozmiarze niemal 40 mkw., więc wydarzenie będą mogli śledzić nawet ci, którzy staną daleko od sceny.

Sylwester będzie również transmitowany na antenie Radia Zielona Góra, które zainauguruje jubileuszowy rok 30-lecia działalności. (ah)

FELIETON

Artur Łukasiewicz

Nie strzelają, Jezu jak się cieszę



Bardzo długo to trwało, ale w końcu Zielona Góra dołączyła do cywilizowanych miast, w których o północy w sylwestra władza nie odpala tysięcy petard. Nie doczekał tej chwili mój pies, który wiele razy umierał ze strachu w tę upiorną noc.

Z tym umieraniem nie ma krzty przesady. To był duży pies, bokser, budził respekt. W pierwszego sylwestra omal mu serce nie wyskoczyło, gdy pod Palmiarnią władza odpaliła tysiące petard, wydając na to dużą forszę (gdyby podsumować, przez lata przepalono pewnie miliony). Kanonada trwała kwadrans. W tym czasie pies już był pod wanną. Szukał ciemności, miejsca bez okien. Trząsł się jak w epilepsji, z trudem łapał oddech. Ataki paniki tak właśnie wyglądają. Przerazone zwierzęta chcą uciekać, szukają błyskawicznie kryjówek, tracą świadomość i orientację. Takich historii pewnie w Internecie przeczytaliście mnóstwo. Wielu z was doświadczyło osobiście.

Przed następnym sylwestrem pies był już na środkach psychotropowych. Pierwsze tabletki dostawał kilka dni przed „szampańską zabawą”. Im bliżej eksplozji, tym większa dawka. I tak się trząsł, umierał.

Dlaczego tak się dzieje? Wyobraźcie sobie start myśliwca. To huk blisko 140 decybeli. Smięta helikoptera z odległości pięciu metrów dają ok. 120 decybeli. Musicie zatkać uszy. Tymczasem sylwestrowa kanonada petard swoim natężeniem sięga ok. 160 decybeli. A teraz uwaga. Psy i koty mają dużo wrażliwszy słuch niż ludzie. I nie rozumieją nagłych wystrzałów. Ludzie potrafią rozpoznać dźwięki do częstotliwości 20 tys. herców. Dorosłe koty odbierają dźwięki do ok. 50 tys. Hz (kocięta nawet 100 tys. Hz), a psy do ok. 65 tys. Hz. Wystarczy sobie zatem wyobrazić, że to, co słyszemy, nasze zwierzęta słyszą nawet cztery razy głośniejsze. Petardy niszczą organizm zwierząt, mają moc potężnych bomb. Jeśli psy przetrwają wybuchy, żyją z traumą. Podejście do sylwestrów w naszych miastach zaczęło się zmieniać dopiero w XXI wieku. Pomogło w tym prawo o ochronie zwierząt. W ustawie, liczącej z górą 20 lat, możemy przeczytać o tym, że „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę”.

O odejście od tradycyjnej pirotechniki podczas miejskich sylwestrów zaczęły apelować organizacje animalsów i ekologów oraz schroniska. Presję wywierali sami mieszkańcy. Gazety pisały o zwierzętach uciekających z posesji i wpadających pod jadące samochody. O zwierzętach wyjących godzinami w kątach. Prozwierzęce trendy podchwyciły duże miasta. Kanonady odwoływały Warszawa, Łódź, Katowice, Bydgoszcz. Potem dołączyły następne. Zamiast artylerijskich pałb, sięgano po modne pokazy laserowe.

Zielona Góra do antyfajerwerkowej mody ani myślała doszłusować. Na placu Bohaterów lub pod Palmiarnią waliło jak z haubic. Ani kroku w tył. Trudno o racjonalne wytłumaczenie. Pewnie chodziło o to, że ekolodzy byli przez lata przedstawiani oficjalnie jako „ekoterrorysty”. Więc odłamkiem dostawali właściciele psów. Żeby niby ulżyć psiarzom i kociarzom, w ostatnich latach wprowadzono rozdawanie darmowych leków psychotropowych dla przestraszonych zwierząt. Falszem pachniało z kilometra. To było miłosierdzie typu: ogłusz sam psa, zanim potraktujemy go salwą z armaty. Doczekaliśmy się jednak. Zielona Góra opuściła właśnie grono miast przekładających „dobrą zabawę” nad cierpienie zwierząt. 31 grudnia po raz pierwszy w naszej sylwestrowej historii nie usłyszymy huku fajerwerków odpalonych przez władzę. Nareszcie. Oby ten koszmar już nigdy więcej nie wrócił.

INWESTYCJE

W czwartek konsultacje w sprawie remontu deptaka

Chodzi oczywiście o remont fragmentu al. Niepodległości. Będzie nowa nawierzchnia i więcej zieleni. Do wyboru są dwie koncepcje. Zielonogórzanie mogą wybrać, jakie wolą rozwiązanie. W czwartek, 19 grudnia kolejne spotkanie w godz. 14.00-17.00.

- Ja głosowałam za koncepcją nr 2 - zdradza Beata Dolecka. I zaraz dodaje, że uzupełniłaby ten wariant o elementy z koncepcji nr 1. - Bardzo podoba mi się, że będzie tutaj sporo zieleni - mówi, patrząc na prezentowane wizualizacje.

Namiotowe konsultacje

Stoimy przed namiotem ustawionym nieopodal teatru. To punkt konsultacyjny, w którym można poznać proponowane warianty i oddać głos na jedną z koncepcji. Punkt będzie czynny także w najbliższy czwartek, 19 grudnia w godz. 14.00-17.00. To ostatnia szansa, by oddać swój głos na jedną z koncepcji.

- Ja wybrałam wariant nr 1. Podoba mi się, że w tym projekcie nowa nawierzchnia nawiązuje do rozwiązań i materiałów zastosowanych na ul. Żeromskiego. To będzie tworzyć jedną całość - zdradza Irena Przybyłek.



Izabela Bernaczek-Borek z magistratu tłumaczy, jak będzie przebudowany deptak. Waclaw Hansz zagłosował na wariant nr 1.

FOT MACIEJ DOBROWOLSKI

- Też popieram wariant nr 1. Jest sporo zieleni, a deptak zasługuje na odnowę - dodaje Waclaw Hansz. Uważa, że zmiany są konieczne, bo miejsce nie wygląda dobrze.

- Nie głosuję, bo uważam, że deptak jest jeszcze w niezłym stanie - rzucuje przechodzący obok mężczyzna. To odosobniony głos.

Izabela Bernaczek-Borek, która w magistracie pilotuje przebudowę deptaka, pokazuje kolejne wizualizacje, cierpliwie tłumacząc na czym polegają zmiany. - Pojawiają się

trzy nowe kwartały z zielenią, a plac zabaw przeniesiemy na koniec deptaka, w rejon pl. Bohaterów. Zamiast trawników będą liczne nasadzenia, roślinność będzie wyższa i bardziej bujna - opowiada Bernaczek-Borek. Przy okazji powstanie sieć gromadząca i odprowadzająca wody opadowe.

- Na stronie internetowej miasta też możemy zobaczyć wizualizacje i opis propozycji - tłumaczy Piotr Dubicki, kierownik biura partycypacji w magistracie. - Mówiąc w dużym skrócie, wariant pierwszy nawiązuje do nawierzchni na ul. Żeromskiego i będzie wykonany z płyt granitowych. Natomiast wariant drugi, wykonany z czarnych i białych płyt betonowych, będzie się odnosił do obecnej nawierzchni.

Projekty do wyboru

Konsultacje internetowe na stronie zielonagora.kon-

sultacjejst.pl trwają do środy, 18 grudnia. Do wtorku zagłosowało 872 zielonogórzan.

- Przed nami wyjątkowy projekt rewitalizacji deptaka, który przedstawiamy mieszkańcom. Chcemy zmieniać śródmieście, żeby było atrakcyjne. Dlatego przedstawiamy dwie koncepcje przebudowy deptaka i poddajemy je pod konsultacje - mówił podczas ogłoszenia konsultacji prezydent Marcin Pabierowski. - Rolą miasta jest przygotowanie dobrych projektów i pytanie mieszkańców o zdanie.

Al. Niepodległości była kiedyś jedną z najbardziej ruchliwych ulic w mieście. Po koniec lat 70. XX wieku zapadła decyzja, żeby jej fragment zamienić w ciąg pieszy. Deptak był gotowy w grudniu 1979 r. Pokrywające go płyty leżą tutaj od 45 lat. Wymagają zmiany.

(tc)

SENIORZY

Majster wyreczy w domowej pracy

Naprawi kran, wkręci żarówkę i wymieni zamek w drzwiach. O kim mowa? Wkrótce do akcji wkroczy „złota rączka” - za niewielką opłatą w drobnych naprawach pomoże seniorom i osobom z niepełnosprawnościami.

Starość to często samotność i bezradność. Dlatego Centrum Usług Opiekuńczych, które od 1 stycznia przekształci się w Centrum Usług Społecznych, wprowadza usługę „złota rączki” dla mieszkańców.



GRAFIKA BARTOSZ MIROŚLAWSKI

- Dla młodych, zdrowych osób wkręcenie żarówki to błahostka, prosta czynność, nad którą nikt się nawet nie zastanawia - mówi Elżbieta Miernik-Krukurka, dyrektorka CUO w Zielonej Górze. - Dla seniora w podeszłym wieku to poważne wyzwanie, a zdarza się, że zadanie praktycznie niemożliwe do wykonania. Aby wkręcić żarówkę, trzeba czasami wejść na drabinę i się na niej utrzymać. Chcemy wyciągnąć pomocną dłoń do osób starszych i z niepełnosprawnościami, zatrudnić konserwatora, „złotą rączkę”, który wyreczy potrzebujących w pro-

stych pracach remontowych i naprawczych.

Do końca roku będzie opracowany regulamin, który określi zasady korzystania z pomocy fachowca. Niewykluczony jest limit usług, jakie dla jednego gospodarstwa domowego wykona konserwator. Wyreguluje okna, wymieni zamek w drzwiach, naprawi kran, ale co ważne - nie zrobi gruntownego remontu. Nie będzie można poprosić o pomalowanie kuchni, położenie płytek w łazience. - Zależy nam, aby seniorzy byli bezpieczni, dlatego musi być to zaufany i sprawdzony fachowiec - uzupełnia Miernik-Krukurka. - To pomoc sżyta

na miarę potrzeb osób starszych, o czym świadczą pozytywne opinie, z jakimi spotkaliśmy się w popołudniowym klubie seniora. Niektórzy nie mogą się już doczekać i pytają, kiedy uruchomimy program.

COU zrealizuje zadanie w ramach projektu o nazwie „Utworzenie Centrum Usług Społecznych w Zielonej Górze”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Działania 6.13 Usługi społeczne i zdrowotne, Priorytetu 6 Fundusze Europejskie na wsparcie obywateli Regionalnego Programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021-2027. (rk)

URZĄD MIASTA

Oddaj klucz ale nie szczękę!

Nie każdy wie, że w Zielonej Górze jest miejsce, do którego można wybrać się na poszukiwanie zguby: klucza, smartfona lub portfela. Niektórzy próbują zostawić tu bibeloty, szynszylę, a nawet... sztuczną szczękę.

Punkt rzeczy znalezionych powstał w 1993 r. Przez lata był częścią ówczesnego ZGKiM, siedem lat temu przeniesiono go do urzędu miasta. Działał przy ul. Kupieckiej 37. Z powodu warunków lokalowych konieczna

była przeprowadzka - do Centrum Biznesu przy ul. Boh. Westerplatte 23 (pierwsze piętro, pokój 104), tel. 68 479 45 33. Na drzwiach widnieje tabliczka: Przyjmowanie, wydawanie rzeczy znalezionych.

- Mieszkańcy, a szczególnie mężczyźni, najczęściej gubią dokumenty i paszporty - mówi Anna Wojnarowska, która zagubione skarby wydaje blisko 16 lat. - Kluczy ostatnio jest mniej, choć gablotka do ich przechowywania wciąż jest przydatna. Za to regularnie wypadają z kieszeni smartfony i pieniądze. Trafiają tu laptopy i kobiece torebki.

Z miejskiego „depozytu” można odebrać też rowery,

hulajnogi oraz wyroby ze złota i srebra.

- Najbardziej zaskoczył mnie pan, który chciał oddać znaną sztuczną szczękę. Oczywiście odmówiłam - wybuchła śmiechem pani Anna. Nie można przynieść przedmiotów wartych mniej niż sto złotych, wyjątkiem są klucze. Także wyjątkowo przyjmowane są bibeloty, które mogą mieć wartość sentymentalną.

- Przypominam sobie też zabawną sytuację, gdy zadzwoniła pani z pytaniem, czy może przynieść do biura szynszylę, bo znalazła ją na ulicy - wspomina Wojnarowska. - W pierwszej chwili



Anna Wojnarowska prezentuje zgubione klucze, które znalazły swoje miejsce w gablotce

FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

pomyślałam, że mamy piątek i co ja zrobię z tym zwierzątkiem? Ale ustawa o rzeczach znalezionych jasno określa, że nie przyjmuje się zwierząt, od tego są inne instytucje. Zresztą, zwierzę nie jest rzeczą!

Rzeczy są przyjmowane i wydawane w godzinach pracy urzędu, w poniedziałki od 7.30 do 16.00, od wtorku do czwartku w godz. 7.30-15.30 i w piątki od 7.30 do 15.00.

O tym, że punkt rzeczy znalezionych jest ważny, świadczą liczne podziękowania od wdzięcznych zielonogórzan.

(rk)

ŚWIĘTA

A może tak choinkę z rodzimej plantacji?

- Świerk jest bardziej popularny niż jodła. Ładnie pachnie, choć ma kłujące igły - mówi Władysław Dunajewski. Przy ul. Dolina Zielona od lat sprzedaje choinki z 11-hektarowej szkółki pod Zawadą.

Kiedyś punktów z drzewkami na święta było w Zielonej Górze dużo więcej. Ostały się nieliczne. - Wszyscy myślą, że handel choinkami to taki miód, a to nieprawda. Ci słabsi po prostu nie przetrwali - mówi Władysław Dunajewski, właściciel sklepu przy ul. Dolina Zielona, przy torach i wiadukcie. Choinka-ki zajmuje się blisko 30 lat.

Pachnie, ale kłuje

Firma wzięła nazwę od nazwy ulicy. W sezonie cały duży ogród jest wypełniony roślinami ozdobnymi. Są drzewa, kwiaty, byliny. Przed świętami Bożego Narodzenia teren zamienia się w wielki kiermasz choinek. Drzewka stoją rzędami wzdłuż ogrodzenia.

W ofercie są świerki (te polspolite i srebrne) i jodły kaukaskie. Drzewka cięte i w doniczkach. Dunajewski ma swoją plantację z Zawadą. 11 hektarów. - Wszystkie są świeże, ścięte tydzień, półtora temu - objaśnia. - Większość choinek z tego placu jest nasza. Jedynie większe



Władysław Dunajewski handluje choinkami blisko 30 lat

FOT. SZYMON PŁÓCIENNIK

jodły zamawiamy, ale też lokalnie. My dajemy zaprzyjawnionej firmie świerki, dostajemy duże jodły.

Sprzedaż ruszyła w mi-kołajki. U pana Władysława drzewka kupimy przez cały dzień, ma czynne od 8.00 do

20.00. - W weekend mieliśmy bardzo duże obłożenie. Klienci przyjeżdżali cały czas - opowiada. I pokazu-

je częściowo już pusty plac. - Wszystko było wypełnione choinkami. Wkrótce przywieziemy nowe.

Pani Monika pracuje w firmie od 10 lat. Mówi, że klienci częściej wybierają świerki niż jodły. - Świerk srebrny, inaczej kłujący, ładnie pachnie, ale kłuje. Są też inne odmiany, ale mniej popularne, bo się szybciej obsypują - tłumaczy.

Najtańsze drzewka kupimy za 40 i 50 zł. To zupełnie małe świerki i jodły w doniczkach. Ukorzone, na plantacji rosły już w doniczkach. Można je posadzić w ogrodzie.

Drzewka „normalnych” rozmiarów są już droższe. Najtańsze cięte świerki kosztują 80, 90 zł. Te w doniczkach 100 zł. Mają blisko półtora metra wysokości. - Za jodłę zapłacimy trochę więcej, bo jest jej mniej na rynku - mówi pani Monika.

Największe jodły mają ponad trzy metry, to wydatek 300 zł. - Duże drzewka są popularne w firmach, ładnie prezentują się w holu.

Klienci zamawiają je nawet do kościołów.

Im później, tym lepiej

O choinkach z marek Dunajewski mówi: - To dla nas żadna konkurencja. Stawiamy na jakość, mamy klientów, którzy kupują u nas od ponad 20 lat. Tamte drzewka są ścina- ne wcześniej, nawet w październiku. Przyjeżdżają do Polski często z Danii, gdzie są towarem drugiej kategorii.

Pani Monika: - Mamy wielu klientów, którzy kupili choinkę w markecie, ale już zaczęła im się sypać, więc przyszli do nas.

Na co zwrócić uwagę, kupując drzewko przed świętami? - Żeby było z lokalnej plantacji. I kiedy było ścina- ne. Im później, tym lepiej.

Już mało kto kultywuje dawną tradycję, żeby choinkę kupić i ubrać w wigilię rano. - Pojedynczy klienci. Ludzie chcą jednak wcześniej poczuć magię świąt - dodaje pani Monika.

(sp)

WINIARSTWO

Zaplanuj teraz wypad do piwnic

Ruszyła sprzedaż karnetów degustacyjnych na Dni Otwartych Piwnic Winiarskich! Impreza, która promuje lubuskich winiarzy i zielonogórskie zabytki winiarskie, odbędzie się od 19 do 21 czerwca 2025 r.

Choć to dopiero za pół roku, już teraz można zaopatrzyć się w wejściówki, któ-

re umożliwią nam degustację lokalnych trunków w historycznych piwnicach. Można je kupić na stronie www.abilet.pl, do 6 stycznia obowiązuje specjalna, promocyjna cena.

Takie karnety mogą być świetnym prezentem świątecznym. Do tej pory w przedsprzedaży kupiło je już 80 osób.

Każdy posiadacz karnetu w czasie imprezy dostanie zestaw enoturysty. W jego skład wchodzi m.in.: zawieszka na szyję z materiału, kieliszek



Zabytkowe zielonogórskie piwnice to rarytas dla enoturystów

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

z okolicznościowym grawerunkiem, mapa z zaznaczonymi piwnicami i opisem winnic. Sam wstęp do piwnicy i na wiele wydarzeń towarzyszących (wśród nich m.in. koncerty, spacerki winiarskie) będzie bezpłatny. Ważnym elementem wydarzenia będą też produkty regionalne.

Imprezę, której organizatorem jest Fundacja Tłocznia, wspiera miasto. I zapowiada, że do czerwca wyremontuje Salę Szeptów, czyli miejską piwnicę przy ul. Sowińskiego 3. - Podczas Dni Otwar-

tych Piwnic Winiarskich goście zobaczą jej nową odsłonę - mówi prezydent Marcin Pabierowski.

W przyszłym roku, podczas majówki, odbędzie się też inne wydarzenie związane z lokalnym winem i piwnicami - V Lubuski Festiwal Otwartych Piwnic i Winnic. Dokładna data nie została jeszcze ogłoszona. Głównym organizatorem jest urząd marszałkowski, a współorganizatorem m.in. Fundacja Tłocznia.

(sp)

DROGI

Mamy kolejny fragment trasy

Nowe rondo przy powstającym osiedlu Leśny Dwór jest gotowe. Do tego ulice Magnacka i Szlachecka. Kończy się kolejny etap budowy Trasy Aglomeracyjnej.

Trasa ma odciążać jedną z głównych arterii komunikacyjnych - ul. Bohaterów Westerplatte. Pierwszy fragment tej drogi - ul. Herberta - kilka lat temu połączył ul. Dworcową z al. Zjednoczenia. Wykonawcą kolejnego etapu budowy trasy jest

warszawska firma Budimex. Zadanie podzielono na dwie części. W tym roku robiony był drugi odcinek drogi. Przy os. Leśny Dwór powstało nowe rondo, prowadzi do Trasy Północnej. Dodatkowo wykonawca wybudował na osiedlu ulice Magnacką i Szlachecką wraz z chodnikami, ścieżką pieszo-rowerową, zjazdami, poboczem, kanalizacją deszczową, oświetleniem ulicznym oraz tzw. kanałem technologicznym. Ta część projektu kosztowała 9 mln 384 tys. zł.

Teraz robiony będzie pierwszy odcinek drugiego etapu budowy drogi, o dłu-

gości około 2,5 km, w formule „Zaprojektuj-wybuduj”. - Umowa obejmuje wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz robót budowlanych dla odcinka od ronda Haliny Lubicz do nowego ronda przy os. Leśny Dwór oraz odcinki przebudowywanych ulic Prostej, Zaczysze, Działkowej, Krętej i Różanej wraz z przebudową skrzyżowania ul. Zaczysze, Działkowa i Prosta - szczególnie wyjaśnia Irena Lutowska, dyrektor Departamentu Zarządzania Drogami w magistracie.

Prace pochłoną około 57 mln zł 940 tys. zł. Firma ma 42 miesiące na realizację

inwestycji (z wyłączeniem okresów zimowych na etapie wybuduj). Na całym odcinku powstanie też ścieżka rowerowa łącząca się z istniejącymi trasami rowerowymi. Zakończenie prac planowane jest na grudzień 2027 r.

Docelowo Trasa Aglomeracyjna poprowadzi do planowanej obwodnicy zachodniej. Aby to stało się możliwe, na Trasie Północnej powstanie rondo. Z kolei obwodnicą zachodnią pojedziemy aż do planowanego mostu w Pomorsku.

Na inwestycję miasto pozyskało z rządowego Polskiego Ładu 65 mln zł.

(rk)



Trasa Aglomeracyjna przebiega przez os. Leśny Dwór, gdzie powstało już nowe rondo oraz ulice Magnacka i Szlachecka

FOT. MACIEJ DOBROWOLSKI



Kaplica Maryjna - przed wojną wokół niej rosła winnica

ZE ZBIORÓW MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ



Listopad 2024 r. Kończą się prace remontowe, archeolodzy zrobili przy ścianie niewielki wykop.

FOT. TOMASZ CZYZNIEWSKI

ZABYTKI

Wotum dziękczynne za życie - młodsze niż sądzono

Przypomina o dramatycznej historii z 1314 r. Wówczas zaraza zdziesiątkowała prawie całe miasto. Kaplica na Winnicy nie ma jednak 710 lat. Jest młodsza o jakieś 300 lat. Nie zbudowano jej w średniowieczu, jak do tej pory zakładano. Uchodziła za najstarszy zabytek w mieście.

Połowa listopada tego roku. W najlepsze trwają prace przy renowacji kaplicy (odbior prac nastąpił 4 grudnia). Jest odnawiana za 350 tys. zł, dzięki rządowym pieniądzą z Polskiego Ładu i wsparciu miasta. Wokół kręcą się robotnicy z firmy Gorbacz. Remont jest świetną okazją do przeprowadzenia badań.

Wraz z archeologiem Sławomirem Kałgatem stoimy przed tabliczką informacyjną o zabytku. Tuż obok drugi archeolog - Bartłomiej Gruszka - pracuje w wykopie.

- Kaplica na Winnicy. Jej historia sięga według tradycji 1314 r. (...) Przyjmuje się, że obecny budynek, wielokrotnie przebudowywany, stoi na XIV-wiecznych, kamiennych fundamentach - czyta Kałgate. I zaraz dodaje. - To hipoteza. A badania często je weryfikują. Z tego, co widać w wykopie, fundamenty nie są średniowieczne.

To oznacza, że kaplica nie jest najstarszym zabytkiem w Zielonej Górze.

- Korzystamy z okazji. Wcześniej, gdy skute były tynki, na zlecenie konserwatora zabytków oglądał je ekspert z Politechniki Wrocławskiej prof. Andrzej Legędziewicz. Wstępnie ocenił, że nie jest to budowla średniowieczna - dodaje Gruszka. - Odśloniemy fragment fundamentów też nie wygląda na średniowieczny. Poczekamy na ekspertyzę.

Wielka zaraza

W 1314 r. Europę dziesiątkowała zaraza. Nie było na nią sposobu. Kolejne mia-

Na winnicy - 10 stycznia 1923 r.

„Na porośniętym winoroślą wzgórzu, które rozciągają się wokół Zielonej Góry, stoi najstarszy budynek w mieście - Kaplica Marii Panny. Została ona zbudowana w 1314 roku jako kaplica wotywna za ocalenie od epidemii. Ale stopniowo zdano sobie sprawę, że radość z kosztowności wina jest również służbą Bogu, więc około trzysta lat później kaplica została przekształcona w domek winiarski, taki, jakie daje się zauważyć na wszystkich wzgórzach wokół. W międzyczasie kaplica i całe wzgórze, które ona wieńczy, stały się własnością Buchholza, więc po południu szybko zabiera nas tam samochód. To było kilka niezapomnianych godzin, podczas których zajęcia teoretyczne dla studentów winiaku zostały połączone ze szkoleniem praktycznym. Tutaj sacrum miesza się z profanum, zgodnie uzupełniając się w tym budynku, który obejmuje jeszcze niezmiennione stare mury kaplicy. W jednym z rogów Zbawiciel rozkłada ręce w błogosławieństwie nad pijącymi, a na ścianie naprzeciwko znajduje się kolekcja pięknych naczyń do picia. Ręcznie malowane kolorowe gliniane kubki z Bolesławca stoją pomiędzy wizerunkami świętych i rytualnych emblematów. Wiara w zbawienie i radość picia mieszają się tu niemal żarliwie. Tylko światło elektryczne jest trochę zbyt jasne, zbyt nachalne jak na wyjątkową atmosferę tej kaplicy. Ale wieczory tutaj muszą być cudowne w uśmiechnięte wiosenne dni, kiedy kwitną wzgórze lub w ciepłe letnie noce przy jakimś chłodnym napoju. Nie oznacza to, że nie należy doceniać rozgrzewającego efektu Ur-Buchholza także w deszczowe czy zimne dni!”

* „Śląska podróż alkoholowa”, Erich Köhrer - „Berliner Börsen-Zeitung”, wydanie z 10 stycznia 1923 r. Tłumaczenie: Izabela Korniluk. Fragment większej całości, która się wkrótce ukaze jako wybór tekstów źródłowych o Zielonej Górze.

sta, prowincje i państwa się wyludniały. Podobnie było w Zielonej Górze. Ocaleli tylko nieliczni, którzy uciekli z miasta. Jediną obroną były

zaszycie się w jakimś zacisznym kącie, gdzie nie dotarli inni ludzie i zwierzęta. Każdy kontakt, zwłaszcza z obcymi, niosł olbrzymie zagrożenie.

Zielona Góra miała dogodne warunki do ukrywania się. Wokół rozpościerały się dziesiątki winnic należących do różnych właścicieli. Mieli tam prymitywne schronienia, w których przechowywano głównie narzędzia. Można było w nich również przenocować. Rozrzucane po stokach stwarzały warunki do odizolowania się od innych ludzi. Kto się w nich zaszyl - przeżył. Byli to jednak nieliczni.

Choroby niszczą miasto

35 lat później kolejna zaraza zdziesiątkowała ludność miasta. Przedwojenny burmistrz Alfred Finke w opracowaniu z 1924 r. wymienia kilkanaście epidemii. Najgroźniejszą, w 1349 r., przeżyło jedynie 200 zielonogórczy. Jedną trzecią mieszkańców zabrała zaraza w 1497 r. Równie okrutna była ostatnia wielka zaraza w 1631 r., która zabrała ze sobą 2/3 mieszkańców.

Przedwojenny dyrektor muzeum Martin Klose sporządził swój spis: czerwonka, ospa, tyfus, cholera...

- Zaraza nawiedziła nasze miasto w roku: 1314, 1349, 1412, 1451, 1460, 1464, 1468, 1489-90, 1497 (600 ofiar), 1630, 1631 (700-1000 ofiar).
- Niebezpieczeństwo zarazy odnotowano w latach: 1680-82, 1709, 1757.
- Czerwonka - ta choroba zdziesiątkowała ludność w roku 1618, 1679, 1778.
- Ospa atakowała Zieloną Górę w roku: 1621, 1634, 1738, 1787, 1802.
- Epidemia tyfusu: 1812-13
- Cholera - 1855 r.

Domek winiarza

Wróćmy do kaplicy Maryjnej. Powstała jako wotum dziękczynne tuż po zaradzie. Nie wiemy jak wyglądała. Stawiano hipotezę, że pierwotnie była to budowla drewniana, na jej fundamentach później postawiono murowaną kaplicę, która po przebudowach przetrwała do teraz.

- Dzisiaj wiemy, że to nieprawda. Czekamy na pisemną ekspertyzę. Z ustaleń prof. Legędziewicza wynikają dwa wnioski - opowiada Gruszka. - Po pierwsze: mury są nowożytnie i zostały postawione w okresie od końca XVI wieku do początków XVIII wieku. Po drugie: odkryty przez nas fragment fundamentów nie jest z jakiejś starszej budowli, zapewne powstał wraz z kaplicą.

funkcje sakralne. W XIX wieku pełniła już rolę domu winiarza i należała do wielkiego producenta koniaków Alberta Buchholza. Jednak we wszystkich wydawnictwach wciąż wymieniano ją jako kaplicę.

Funkcje sakralne kaplicy przywrócono w 1947 r., kiedy przejęła ją parafia św. Jadwigi. Znowu potraktowano ją jako wotum dziękczynne, tym razem poświęcone ocalałym więźniom obozów koncentracyjnych.

Przez kilkadziesiąt lat była też symbolem walki komunistycznej władzy z Kościołem. Najpierw w 1950 r. zakazano procesji na winnicę. Później władze nie godziły się, by na wzgórzu wybudować kościół. Wierni gromadzili się na msze przy kaplicy, gdzie ustawio-

3 maja 1947 r.

„Obchodziliśmy dzisiaj niezwykłą uroczystość. Stara kaplica wotywna z czasów dzumy r. 1314 pochodząca, położona wśród winnic na wzgórzach przy al. Słowackiego, która już od prawie 100 lat została wydartą służbie Bożej i była używana jako winiarnia, a ostatnio została w czasie zawieruch wojennych zupełnie ograbiona, odnowiona staraniem tutejszego Koła byłych Więźniów Politycznych, dzisiaj wróciła do swego dawnego przeznaczenia, jako kaplica wotywna.

* Fragment kroniki parafii pw. św. Jadwigi prowadzonej przez ks. Kazimierza Michalskiego.

To oznacza, że zabytek jest młodszy o kilkaset lat niż dotąd zakładano.

Nie wiadomo, kiedy kaplica przestała sprawować

no namiot. Dopiero po powstaniu Solidarności parafia uzyskała zgodę na budowę świątyni.

Tomasz Czyżniewski

Zielonogórzanie, pokażcie co potraficie

„Piwnica pod bananami” w Zajeździe Kultury to mrugnięcie okiem do widza. Bywa tu poważnie i nastrojowo albo wesoło i głośno. Jedno jest pewne - nie mniej gościnnie niż w krakowskim oryginale, bowiem swój talent może zaprezentować tu każdy uzdolniony zielonogórzanin.



Zespół Gaudi to poezja śpiewana w wydaniu punkowym. Kto nie widział ich w „Piwnicy pod bananami”, może wybrać się na występ w ramach WOŚP do Centrum Kultury Kreatywnej przy RCAK.



Piwnice w Zajeździe Kultury to ciekawa przestrzeń wystawiennicza. Skorzystała z niej malarzka Margaret Bolińska.

FOT. PRYWATNE ARCHIWUM MARGARET BOLIŃSKIEJ

„Piwnica pod bananami” to przestrzeń z potencjałem. Łukowe sklepienia, cegła i niezły metraż przywodzą na myśl barowe podziemia w dużych miastach. Lokal to część Zajazdu Kultury, składowa Zajazdu Poczтового przy ul. Jedności 78. Kulturą kręci tu Adam Bęczkowski, przez ostatnie lata zaangażowany w tworzenie Lu-

buskiego Lata Kulturalnego w Dąbiu. Współpracuje z Zofią Warzochą, partnerką w życiu prywatnym, i z tym samym od lat zespołem ludzi. Choć jego notes jest wypełniony po brzegi kontaktami z artystycznym światem, jest otwarty na nowe. I wciąż bije rekordy. W 20 miesięcy zorganizował 160 wydarzeń muzycznych!

Przestrzeń piwnicy doskonale nadaje się na recitale, kameralne koncerty do 130 osób, ale również wystawy, improwizacje czy spotkania kabaretowe. Oficjalnie otwierając „Piwnicę pod bananami” wieczór śmiechu i zabawy urządził tu „Trójkąt do kwadratu”, czyli trzon teatru Trójkąt - Beata i Artur Belingowie ze scenicznymi kompaniami. - Po-

śmieiałam się - relacjonuje Maria Dziurawicz, która w obiekcie jest po raz trzeci. - Poprzednio byłam na wernisażu. Atmosfera diametralnie różna.

Taka jest właśnie „Piwnica pod bananami”. Raz w oparach absurdu unurza nas punkowy zespół Gaudi, w składzie Michał, Grzegorz, Adam i Stefan, którzy mają próby w garażu w Raculi, innym

razem w zadumę wprowadzi Margaret Bolińska, która w piwnicy prezentowała swoje malarstwo.

- Jesteśmy otwarci na współpracę z zielonogórskimi artystami - zaznacza Bęczkowski, prezes spółki dzierżawiającej obiekt. - Jeżeli grasz, śpiewasz, malujesz, piszesz poezję lub tworzysz coś ciekawego, warto się pokazać.

Kto chce wystąpić na scenie piwnicy, powinien napisać na adres zajazdkultury@gmail.com.

Na miejscu jest otwarty bar, gdzie są serwowane napoje i ciasto. Kto zgłodnieje, może skorzystać z restauracji piętro wyżej. Imprezy nie są biletowe. Artyści występują za wrzut do kapelusza.

(ah)

DLA KOLEKCJONERÓW

Bachnoty z ratuszem

Nie! To nie literówka. Bachnoty to nazwa papierowych pieniędzy dla kolekcjonerów. Oprócz satysfakcji, nic za to nie kupicie.

To nawiązanie do przedwojennych notgeldów, czyli papierowych pieniędzy zastępczych wydawanych w Niemczech po I wojnie światowej i podczas kryzysu. Galopująca inflacja błyskawicznie obniżała wartość pieniądza. Największy kłopot był z bilonem. Zastępowano go, drukując tzw. notgeldy. Drukowały je nawet wielkie firmy oraz samorządy. Podobnie robiły władze Grünbergu, drukując swoje pieniądze, często bardzo ładnie zaprojektowane.

Pokazywano na nich historyjki dotyczące miasta lub najważniejsze i najpiękniejsze obiekty.

- Nawiązujemy do tej pięknej tradycji, wydając współczesne banknoty zastępcze. Są one przeznaczone dla kolekcjonerów - tłumaczy Michał Łukasiewicz ze Stowarzyszenia Miłośników Zielonej Góry „Grine Góra”, wydawcy serii. Pierwsza ukazała się podczas Winobrania i była poświęcona Zielonej Górze. Obecna koncentruje się na jednym zabytku - zielonogórskim ratuszu. W skład folderu z opisem zabytku wchodzi sześć zafoliowanych banknotów. Na awersie zobaczymy ujęcia ratusza z przedwojennych pocztówek oraz współcześnie sfotografowane średniowieczne fragmenty ratusza wyeksponowane na budowli Te położone w środku budynku są mało znane.

Natomiast rewers nawiązuje do wzorów stosowanych w przedwojennych wydawnictwach. Mamy na nim dwa herby: niemiecki i polski oraz odniesienia do winiarskich tradycji miasta. O nich przypomina napis „Notgeld miasta owoców i wina”. Wszystkie mają jeden nominał - 100 bachnotów.

- I każdy jest ponumerowany. Każdy zestaw ma inny numer, to podnosi jego wartość kolekcjonerską. Nakład - tysiąc egzemplarzy. Planujemy kolejne notgeldy z zielonogórskimi zabytkami architektury - dodaje Łukasiewicz. (tc)



Drukarnia Braci Dąbrowskich Zielona Góra



Stowarzyszenie Miłośników Zielonej Góry „Grine Góra” 18.11.2024 r.



Drukarnia Braci Dąbrowskich Zielona Góra

PASJE

W magicznym świecie japońskiej kultury

Pochodzą z różnych środowisk, są w różnym wieku, uczą się lub pracują, ale łączy ich jedno - miłość do mangi i anime. W Krzywym Kominie przy ul. Fabrycznej regularnie spotykają się fani japońskiej kultury.

Manga to japoński komiks. Sztuka tworzenia układających się w historie malunków ma setki lat tradycji. Mangę w Japonii czytają wszyscy, starsi i młodszy. Z kolei anime to filmy animowane. Mają wiele wspólnego z mangą. Łączy je estetyka - bohaterowie mangi i anime mają zazwyczaj duże oczy, małe nosy oraz fantastyczne fryzury. Ta oryginalna stylizacja sprawiła, że manga i anime szturmowały świat. W Zielonej Górze fani regularnie spotykają się w Krzywym Kominie.

Tonie bajki

46-letni Piotr Zrobczyński przyjeżdża na spotkania ze wsi Stary Zagór w gminie Dąbie. - Oglądam animowane seriale razem z żoną - przyznaje. - Kiedyś mama mnie spytała, dlaczego nie wybieramy polskich produkcji. Odpowiedź jest prosta, bo odpowiada nam japońska estetyka. W tych animacjach często nie ma happy endu. To poważne produkcje dla dorosłych. W Polsce animacje kojarzą się z bajkami. Tymczasem w mandze i anime często poruszane są kwestie filozoficzne, egzystencjalne. Komiksów i filmów jest tak wiele, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Piotr przyznaje, że ciekawe są też różnice kulturowe. - W mandze i anime widać azjatyckie podejście do jednostki. Tam często bardziej liczy się społeczność, a nie indywidualni bohaterowie. Nikogo nie dziwi, że główna postać



Cosplayerów i ich fantastyczne przebrania najczęściej można zobaczyć na zlotach fanów fantastyki oraz kultury azjatyckiej FOT. ARCHIWUM ZKF AD ASTRA

gynie w połowie serii. Co prawda popularna „Gra o tron” zmieniła podejście do bohaterów i u nas, ale w japońskich produkcjach było to „normalne” od dawna - wyjaśnia nasz rozmówca. Co poleca obejrzeć?

- „Clannad” przyjemną komedię połączoną z romansem i dramatem, osadzoną w liceum. Albo „Death Note”, w którym bohater znajduje nietypowy notatnik. Zapisując w nim imię i nazwisko wybranej osoby, można sprawić, by zmarła. Pociąga to za sobą wiele ciekawych konsekwencji - dodaje Piotr.

Biliony jenów

Dawid Jagodziński przygodę z mangą i anime zaczął jako młody chłopak od znanego w Polsce serialu „Dragon Ball”. - Potem wsiąknę na dobre - mówi z uśmiechem 37-latek. - W japońskich produkcjach najbardziej podoba mi się rozpiętość tematyki. Można znaleźć zupełnie absurdalne np. historię bohatera odrodzonego po śmierci jako lodówka w świecie fantazy. A na drugim biegunie częściowo biograficzną opowieść autorki o jej depresji, anoreksji i samotności. Zawsze można znaleźć coś nowego, nieszablonego, o niespodziewanej tematyce. Tych produkcji są tysiące, może to jest klucz do sukcesu - zastanawia się Dawid.

Ma to również popracie w liczbach. W 2022 roku japoński sektor gier, anime i mangi wygenero-

wał blisko 4,7 biliona jenów (ok. 30 miliardów dolarów) z zagra nicznymi rynkami. Cele są jednak ambitniejsze - według rządowego planu ten eksport produktów kulturalnych miałby się zwiększyć do 2033 roku do poziomu 20 bilionów jenów, czyli niemal 130 mld dolarów!

Kolorowe cosplay

Mandze i anime często towarzyszy cosplay. - Fani tworzą przebrania i wcielają się w fikcyjne postaci znane z gier, filmów, książek - wyjaśnia Kinga Ziomek, która w Krzywym Kominie organizuje spotkania miłośników kultury japońskiej. - To często profesjonalnie wykonane kostiumy, których przygotowanie pochłania wiele godzin. Strojów nie powstydziłyby się wysokobudżetowe filmy hollywoodzkie. Dlatego na konwentach fantastyki odbywają się konkursy cosplay, aby zaprezentować najciekawsze, najbardziej spektakularne przebrania.

Dla Kingi spotkania fanów mangi i anime to także okazja do rozwijania umiejętności plastycznych. - Zdarza się, że rysujemy komiks albo tworzymy biżuterię. Najważniejsze, że wspólnie spędzamy czas, swobodnie wymieniamy się opiniami o filmach i komiksach. Kultura japońska ma wiele do zaoferowania, a dla Europejczyków jest tak odmienna, że ma niemal magiczny wymiar. Do całej osobny świat - mówi Kinga.

(md)

WYSTAWA

Rzeczy pełnie bogactw

To tytuł nowej wystawy w Muzeum Archeologicznym Środkowego Nadodrza w Świdnicy. Zielonogórcy archeolodzy zaprezentowali przedmioty związane z religią chrześcijańską, które znajdowano podczas badań w regionie. Odkryte relikty dostarczyły

informacji o religijności dawnych chrześcijan z terenu Środkowego Nadodrza oraz umożliwiły poznanie drogi, jaką przeszła religia chrześcijańska, adaptując się do zmieniających warunków kulturowych i ludnościowych. Okazją do zorganizowania ekspozycji jest jubileusz 900-lecia powołania biskupstwa lubuskiego. Wystawa będzie dostępna do czerwca 2025 r. (el)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 i 1222)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: (+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

informuje

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III), na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.zielonagora.pl, zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym ograniczonym** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej **własność Miasta Zielona Góra**, położonej w Zielonej Górze przy ul. **Dolina Luizy**.

Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia działki	Numer obrębu	Numer księgi wieczystej	cena wywoławcza do pierwszego przetargu brutto, w tym 23 % podatek VAT	Wysokość wadium
ul. Dolina Luizy	9/149	103 m ²	0013	ZG1E/00133103/9	75 000,00 zł	7 500,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 21 stycznia 2025 r. o godz. 11.00

w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22,

sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta - w Biurze Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22, pokój nr 512 (V piętro) lub pod nr telefonów: (+48) 68 45 64 512 i (+48) 68 45 64 305

RANKING ANDRZEJA FLÜGELA

Trójka topowych sportowców 2024

Kto zachwyił nas w kończącym się roku? Najważniej patrzyliśmy na tych, którzy walczyli o spełnienie marzeń na olimpijskich arenach, ale nie tylko.

Natalia Kochańska



Wychowanka zielonogórskiej Gwardii w swoim debiucie na Igrzyskach Olimpijskich awansowała do finału. W Paryżu w konkurencji karabinka w trzech postawach zajęła dobre, szóste miejsce.

Była to najlepsza lokata polskich strzelców podczas tych igrzysk. 28-letnia

zielonogórzanka systematycznie pnie się po szczeblach kariery. Zaczęła od złota podczas Uniwersjady, następnie był brąz w mistrzostwach Europy, potem trzeci stopień podium podczas krakowskich Igrzysk Europejskich i dość pewnie wywalczony awans do paryskich igrzysk. Wreszcie udany występ i szóste miejsce w tej najważniejszej dla każdego sportowca imprezie. Znając jej zacięcie, waleczność i kolejne pokonywanie barier można liczyć, że podopieczna trener Sylwii Bogackiej nie powiedziała ostatniego słowa.

Piotr Grudzień



Zawodnik zielonogórskiego Startu powoli staje się multimedalistą paraliimpijskim. Podczas najważniejszej dla niepełnosprawnych imprezy, czyli Igrzysk Paraliimpijskich w Paryżu

wywalczył dwa medale: złoto

w deblu z Patrykiem Chojnowskim oraz

brąz w grze mieszanej z Karoliną Pęk. Te dwa krążki były już piątymi i szóstymi w karierze tego zawodnika! Warto przypomnieć, że ma na koncie już złoto w drużynie z Londynu w 2012 roku, srebro w grze pojedynczej z Pekinu w 2008 roku oraz dwa brązy: w grze pojedynczej i drużynie z Rio de Janeiro w 2016 roku. Na koncie Grudnia jest też cały worek medali z mistrzostw świata i Europy. 33-letni zawodnik nie zwalnia tempa i spokojnie można czekać na jego kolejne sukcesy.

Antoni Kowalski



Zielonogórski snookerzysta został zawodowcem. Trzecim Polakiem w tym elitarnym gronie, jedynym czynnym zawodnikiem. 20-latek zaczął ponad dziesięć lat temu. Pierwszy większy sukces odniósł w 2019 roku,

wygrując amatorskie mistrzostwa

świata do lat 16. W 2020 roku został po raz pierwszy mistrzem Polski (dotąd ma trzy tytuły). Potem rozpoczął trudną drogę, aby awansować do grona profesjonalistów, uczestnicząc w serii turniejów Q School, które są przepustką do tego elitarnego, wymarzonego towarzystwa. W tym roku mu się udało. Ma już na koncie pojedyncze zwycięstwa w turniejach Main Touru. Wierzmy, że to dopiero początek sukcesów.

ŻUŻEL

Pół wieku „Protasa”. Większość w żużlu

Czas świąteczny jest przewidziany na spotkania i wspomnienia. Przy okazji jubileuszu niejednokrotnie robimy „bilans”. Piotr Protasiewicz równo miesiąc po Bożym Narodzeniu będzie świętował pięćdziesiątkę.



Piotr Protasiewicz teraz dzieli się wiedzą z innymi w roli dyrektora sportowego Falubazu

FOT. DB TEAM/DARIUSZBICZYNSKI.PL

Żona Katarzyna - od ponad 20 lat, dzieci Oliwia i Piotr jr - dorosłe, a głowa rodziny przez większość swojego życia ścigała się na żużlu. Wyniki tego ścigania w historii czarnego sportu zapisane są na trwałe. Po raz pierwszy mocne „dzień dobry” na arenie międzynarodowej Piotr Protasiewicz powiedział w 1996 roku, w niemieckim Olching, zostając pierwszym polskim mistrzem świata juniorów. Choć nie jeździł już wtedy w Zielonej Górze, w archiwalnych materiałach serwisu YouTube możemy zobaczyć, że ten tytuł najbardziej świętowali zielonogórscy kibice. Z reprezentacją Polski Protasiewicz trzykrotnie sięgał po Drużynowe Puchary Świata (2005, 2009, 2011).

Rekordowe odjechanie

Jeszcze wygodniej „PePe” rozsiadł się na krajowym podwórku. Choć „rozsiadł” to może złe stwierdzenie, bo przyszły jubilat był jednym z tych najbardziej rządzących i długowiecznych. Już w 2020 roku przywdziewał wyjątkowy plastron z rekordową liczbą 512, czyli liczbą odjechanych spotkań ligowych. Jeszcze podkreślił te dokonania, kończąc karierę

z dorobkiem 550 spotkań ligowych, z czego 537 w najwyższej klasie rozrywkowej. Dość napisać, że na zaplecze elity pojechał dopiero na sam koniec, w ostatnim sezonie w karierze. Wcześniej głównie bił się o medale, w sumie sięgając osmiokrotnie po Drużynowe Mistrzostwo Polski, z czego trzykrotnie z Falubazem (2009, 2011, 2013). Ostatni bieg w karierze to nie był benefis, tylko wyścig najwyższej próby, w którym ważyły się losy awansu do PGE Ekstraligi. „PePe” nie zawiódł, wygrał, ale do pełni szczęścia brakło choćby punktu od Rohana Tungate’a. Ostatecznie obaj się z awansu cieszyli. „Protas” rok później w roli dyrektora sportowego zielonogórskiego klubu, gdy jego zespół wygrał wszystkie ligowe spotkania, a Australijczyk w tym roku w barwach ROW-u Rybnik, pieczętując awans w ostatnim biegu meczu w Bydgoszczy.

Teaz bang, bang

- Waham się - odpowiada z uśmiechem na pytanie o imprezę z okazji 50. urodzin. - Dochodzimy do poważnych jubileuszy - dodaje legenda Falubazu. Na sugestię, że to złoty jubileusz błyskawicznie

ripostuje, że złota to chciałby kiedyś znowu z Falubazem. - Liczę na to. I ja, i kibice. A jeśli chodzi o imprezę, to na pewno coś będzie, ale jak zrobi się huczniej, to zaraz będzie małe wesele. Co jakiś czas pytam siebie, rozmawiam w domu, ale jeszcze nie wiem. Kiedyś, jak myślałem o 50-latkach, to już jako o dziadku, a dziadkiem się nie czuję - podkreśla. Co by 50-letni „PePe” powiedział swojej o połowę młodszej wersji? - Powiedziałbym to, co moja śp. mama powiedziała mi na 30. urodzinach. - Pamiętaj synu, powoli już było. Teraz będzie bang, bang. I jak przypomnę sobie te słowa sprzed 20 lat, wiem że to była święta racja. Mało tego, ja mam jeszcze kilka nierozpakowanych prezentów z 40. urodzin. Młodszy raz dzieliłbym się cieszyć każdym dniem.

Dwie dekady temu „PePe” wydawał się być jeszcze daleko od Falubazu. Do macierzy wrócił po sezonie 2006. Od powrotu odjechał 16 sezonów. Za nim też ostatnie dwa w roli dyrektora sportowego. - Trochę zdrowia to zabiera, ale daje też wiele frajdy. Żona przeciera oczy ze zdumienia, bo jeszcze rzadziej jestem

w domu niż wtedy, gdy się ścigałem. Nie ponoszę ryzyka w związku ze ściganiem, ale adrenalina jest, nawet większa, bo tu na wiele czynników nie mam wpływu - porównuje obie role w żużlu.

Waga nie drgnęła

Garniturę na ewentualną imprezę nie trzeba będzie poszerzać, bo waga nie drgnęła od momentu zakończenia kariery. Wpływ na to mają także regularne treningi. Protasiewicz mówi, że inaczej nie umie. Lubi i chce dobrze wyglądać oraz regularnie trenować. Dzięki temu nie musi się ograniczać z jedzeniem, także przy świątecznym stole.

- Uwielbiam karpia, nawet za cenę walki z ościami. Do tego barszczyk, krokiet. Spróbuję wszystkiego, choć w wigilię nigdy nie udało mi się posmakować każdej z 12 potraw. Część jem w pierwszy lub w drugi dzień świąt. Na koniec świąt mam skosztowane wszystkie, ale zdecydowanie wolę taki codzienny tryb jedzenia ze śniadaniem, drugim śniadaniem, obiadem i kolacją, a nie przesiadywaniem przy stole, bo wtedy łaknienie jest mniejsze - kończy „PePe”.

Marcin Krzywicki

RANKING ANDRZEJA FLÜGELA

Trójka topowych wydarzeń 2024 r.

Jakie sportowe wydarzenia z ostatnich dwunastu miesięcy dzięki swojej randze lub dramaturgii szczególnie utkwiły nam w pamięci?



Mecz Lechia - Widzew

To było wielkie święto futbolu w Zielonej Górze. Trzecioli-gowa Lechia w 1/16 Pucharu Polski podejmowała 31 października Łódzki Widzew. Pojedynek z jakimkolwiek przedstawicielem ekstraklasy byłby wydarzeniem, a mecz z legendarną, znaną w całej Polsce ekipą, czymś szczególnym. Również dlatego, że nasz zespół pokazał kibicom w kraju, że potrafi walczyć z silniejszym rywalem i był bardzo blisko sprawienia wielkiej sensacji i awansu do 1/8 Pucharu. Ostatecznie przegraliśmy dopiero po rzutach karnych 3:5, bo po 90 minutach i dogrywce był remis. Trenerzy i piłkarze Widzewa, który musiał się bardzo namęczyć, by wyeliminować trzecioli-gowca, komplementowali nasz zespół. Liczymy, że nasza ekipa wygra rozrywki w województwie i znów obejrzymy w Zielonej Górze jakiś klasowy zespół.



Mecz Zastal - Muszynianka Domelo Sokół Łańcut

Już w styczniu wobec wielkiego i wielowątkowego kryzysu w koszykarskim Zastalu stało się jasne, że praktycznie jesteśmy w stanie wyprzedzić tylko ostatni zespół w tabeli, zając bezpieczne 15. miejsce i przetrwać jakoś ten sezon. 25 stycznia podejmowaliśmy ekipę Muszynianki Domelo Sokół Łańcut. Pojedynek ten wydawał się meczem, który mógł ostatecznie zdecydować o tym, czy zostaniemy w elicie. W Łańcutcie wygraliśmy 89:88 i byliśmy faworytami. Nie było jednak łatwo, cały czas był to mecz na styk, co pokazał końcowy wynik 86:84. Warto dodać, że był to mecz szczególny także pod innym względem, gdyż klub kibica zrobił wielką akcję promocyjną i na trybunach hali CRS zasiadło ponad trzy tysiące fanów, którzy wsparli ekipę znakomitym dopingiem.



Mecz NovyHotel Falubaz - Apator

Zielonogórzanie po powrocie do żuźlowej PGE Ekstraligi zaliczyli całkiem udany sezon. Jednak wobec wyrównanej stawki (odstawała nieco tylko Unia Leszno), do ostatniej kolejki rundy zasadniczej nie byli pewni awansu do play-off.

Mało tego, przy porażce i wygranej za trzy punkty Unii, która w końcówce odrobiła nieco dystansu, mogli nawet opuścić ekstraligę. Stąd rozgrywany 11 sierpnia mecz z torunianami miał ogromne znaczenie. To był bardzo zacięty i nerwowy pojedynek. Goście długo prowadzili i Falubaz musiał gonić. Przed ostatnim biegiem był remis 42:42. Na szczęście zielonogórzanie wygrali 4:2 i cały mecz 46:44. Zajęli szóste miejsce i awansowali do play-offów. W nagrodę pojechali jeszcze dwumecz z późniejszymi mistrzami, Motorem Lublin.

TENIS STOŁOWY

„Lucek” kończy 50 lat. Zbudował tu Chiny

W mieście zakochanym w żuźlu i koszykówce niewiarygodną pracę u podstaw tenisa stołowego wykonują w Drzonkowie. Stoi za tym Lucjan Błaszczyk, jedna z legend tego sportu. 28 grudnia skończy 50 lat.



Lucjan Błaszczyk teraz spełnia się jako trener

FOT. MARCIN KRZYWICKI

Tym kibicom, którzy emocjonowali się pojedynkami Andrzeja Grubby i Leszka Kucharskiego należą przypominieć, że Błaszczyk rozkwitł na dobre wtedy, kiedy ich kariery już zaczęły zmierzać. Zresztą „Lucek” wspólnie z Grubbą miał okazję cieszyć się jeszcze ze wspólnego medalu - srebrnego, który biało-czerwoni wywalczyli w grze podwójnej podczas mistrzostw Europy w 1996 r. Wszystko zaczęło się prawie pięć dekad temu w Lwówku Śląskim. To tam przyszedł na świat „Lucek” i tam narodziła się jego miłość do tenisa stołowego, która później rozwijała się w Jeleniej Górze. Aby wznieść się na wyższy poziom, musiał się przenieść do Drzonkowa.

- Rodzice nie bardzo chcieli mnie puścić. Bali się, że sobie nie poradzę w internacie. Mocno ich prosiłem o ten Drzonków, gdzie na początku sportowo odstawałem, ale zacząłem robić szybkie postępy - wspomina początki w Drzonkowie, który dziś jest jego miejscem na ziemi.

Nie ma czasu na refleksję

Zanim jednak uwił sobie gniazdko niedaleko WOSiR-u, na początku lat 90. z Drzonkowa wyjechał. Zagrał dwa

sezony w Baildonie Katowice, potem przez 16 lat grał w niezwykle mocnej niemieckiej Bundeslidze. - Obiecałem panu Józefowi Jagiełowiczowi, że kiedyś wrócę. Wróciłem w 2011 roku, miałem pograć dwa lata, pograłem siedem. Od sześciu lat już nie gram. Wybudowałem tu dom, urodziło mi się trzech synów, dwóch trenuje tenis stołowy. Nawet nie miałem czasu, żeby dotychczasowe życie poddać jakiejś refleksji - uśmiecha się „Lucek”.

Dziś to jeden z najbardziej utytułowanych polskich tenisistów stołowych. Multi-medalista na arenie krajowej i międzynarodowej, 11-krotny mistrz Polski w singlu, 15-krotny triumfator w deblu, 11-krotny medalista mistrzostw Europy, ze złotem w grze mieszanej w 2002 roku w Zagrzebiu. Czterokrotnie uczestniczył w igrzyskach olimpijskich: w Atlancie (1996), Sydney (2000), Atenach (2004) i Pekinie (2008). - Moja gra się rozwijała. Jak oglądam swoje mecze, to mogę żałować, że gdyby ten Lucek lepszy o pięć lat później zagrał o medal igrzysk, to pewnie by wygrał. Na pewno chciałbym jeszcze raz zagrać mecz o medal mistrzostw świata z 1995 ro-

ku. Rywalem był Chińczyk Ding Song, obrońca, a w Polsce wówczas nie było defensorów. Później ten element już udoskonaliłem. W igrzyskach w Sydney przegrałem o wejście do ósemki. Pokonał mnie 3:2 Kong Linghui, który później wygrał te igrzyska. Ze mną miał najtrudniej. W Atenach też graliśmy w deblu z Tomkiem Krzeszewskim o medal. Nie udało się, a na pewno byłoby to wisienska na torcie - wspomina Błaszczyk, który szczyt swojej kariery wskazuje na lata 1995-2005.

Kuznia talentów

Dzień 50. urodzin przyjdzie mu spędzić we Władysławowie, gdzie będzie przebywać na zgrupowaniu kadry ze zdolnymi następcami. Koniec kariery nie oznacza końca tenisa stołowego, wręcz przeciwnie. Drzonków uchodzi za kuznię tenisowych talentów. I choć nie przekłada się to obecnie na wyniki seniorskiego zespołu, bo ZKS Palmiarnia w tym roku opuścił Lotto Superligę, na pracę i sukcesy młodych tenisistów patrzy się z uznaniem.

- Zbudowaliśmy tu z grupą oddanych ludzi małe Chiny. Mieliśmy kilka stołów, a teraz jest ich kilkadziesiąt. Szkoli-

my dzieci i młodzież. Mamy zespoły w różnych kategoriach wiekowych. Niedawno Patryk Żyworonek i Samuel Michna zostali wicemistrzami świata kadetów w drużynach, a Patryk został też indywidualnym mistrzem Europy w singlu i z Samuelem w deblu. To naprawdę wielkie sukcesy - mówi trener.

Synowie też grają

Błaszczyk mocno przeżywa występy synów: Jakuba i Macieja. - Było łatwiej, jak byli w słabszych grupach u innych trenerów, ale robią postępy i już doszli do mojej grupy. Tenis stołowy to najbardziej stresogenny sport na świecie. Fajny też, bo bardzo zdrowy, ale wszystko dzieje się szybko i pod presją. Trzeba łączyć spokój, ale być najszybszym, jak tylko się da. To niczym łączenie wody z ogniem. Niełatwo być trenerem i ojcem. Emocji jest mnóstwo. Staram się oddawać ich do innych trenerów i wspomagać bardziej z boku - dodaje Błaszczyk. Zapytany o prezent gwiazdkowo-urodzinowy odpowiada bez namysłu: długi urlop z rodziną w ciepłych krajach: - Wiecznie brakuje nam na to czasu.

Marcin Krzywicki

SPACEROWNIK ZIELONOGORSKI ODC. 580 (1.180)

Spacerownik po przyszłorocznych rocznicach

Ostatnie tegoroczne wydanie Spacerownika skłania do rozważań o... przyszłości. W przyszłym roku obchodzić będziemy sporo rocznic istotnych dla polskiej Zielonej Góry. W 2025 r. przypadnie 80. rocznica zakończenia II wojny światowej. Dlatego dzisiaj kalendarium przyszłorocznych jubileuszy.

- Czyżniewski! Myślisz, że wszystkie będą hucznie obchodzone? - moja żona nie określiła co rozumie pod pojęciem „wszystkie”. Już się do tego przyzwyczaiłem, bo podobnie precyzyjnym stwierdzeniem przez nią stosowanym jest np. „nie posprzątałeś”, „patelnia nie jest umyta” itd. Życie.

Myślę, że kilka rocznic obchodzonych będzie w dużym gronie, inne będą bardziej kameralne, może tylko w rodzinnym gronie, a o innych nikt nie będzie mówił. Jedne są tragiczne, inne wesołe.

• **29 stycznia 1945 r.** Z miasta wyruszył marsz śmierci więźniarek żydowskich, które były przetrzymywane w filii obozu koncentracyjnego Gross Rosen przy ul. Wrocławskiej. Tydzień wcześniej kolumna więźniarek z filii obozu w Sławie wyszła w kierunku Zielonej Góry. Więźniarki dotarły do miasta 26 stycznia. Trzy dni później ponad 1.500 kobiet wyruszyło w długi marsz śmierci, który prowadził przez Bawarię do Czech. Niewiele Żydówek go przeżyło.

• **12 lutego 1945 r.** Tego dnia zginął szeregowiec F.S. Sawczuk. Pochowano go w mogile nr 17 na cmentarzu wojskowych zlokalizowanym na dzisiejszym pl. Bohaterów. Nie wiemy czy był pierwszą ofiarą walk w okolicach miasta, bo przy części pogrzebanych nie było dokładnej daty śmierci. W sumie na pl. Bohaterów pogrzebano 196 zabitych. Większość z nich, bo 140, to byli żołnierze szeregowi. Nie wszyscy zginęli w walce. Część zmarła później w wyniku odniesionych ran. Cmentarz został zlikwidowany w lipcu 1953 r. - szczątki żołnierzy przeniesiono na inne cmentarze wojskowe.

• **14 lutego 1945 r.** Oddziały sowieckie zajęły miasto bez większych walk. Na ich spotkanie wyszedł proboszcz Georg Gottwald, który zapewnił atakujących, że miasto nie jest bronione. Być może dlatego nie zostało ostrzelane. 15 lutego 1945 r. w dzienniku „Krasnaja Zwiezda” ukazała się relacja radzieckiego korespondenta wojennego przy I Froncie Ukraińskim, kpt. F. Bubienkova, który donosił: „Jeden z oddziałów nacierał wzduż głównej szosy niszcząc jednocześnie kolejne



Pamiątka z Pierwszej Komunii Świętej 25 grudnia 1945 r. Wykorzystano zdjęcie kościoła z ok. 1900 r. Dzięki temu zdjęciu wiemy, jak przed stu laty wyglądały ołtarz główny i boczny.

ZE ZBIORÓW ZDZISŁAWY KRAŚKO

punkty oporu. Do zadań tego oddziału należało skupienie na sobie uwagi przeciwnika, podczas gdy inne wykonywały manewry okalające Zieloną Górę. Niemcy nie spodziewali się, by w tak trudnych warunkach atmosferycznych można było wykonać taki manewr. Po zorientowaniu się, że ze wszystkich stron zaciska się pierścien, zaczęli wycofywać się z miasta...

• **8 maja 1945 r.** Kapitulacja Niemiec. Do miasta przybyła grupa operacyjna Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM), która rozlokowała się w budynku hotelu Śródmiejskiego. Liczyła kilka osób. Zajmowała się głównie przejmowaniem majątku niemieckiego. Na jej czele stał inż. Kazimierz Paszyński. Do 6 czerwca był jedynym reprezentantem polskiej administracji w mieście. W maju w mieście stacjonowało wojsko rosyjskie, było niewielu Polaków, Niemców ok. 10 tys. Niemiec Laube był burmistrzem.

• **12 maja 1945 r.** Do miasta przybyła grupa kolejarzy w celu zorganizowania ruchu kolejowego.

• **19 maja 1945 r.** „O godz. 6-tej wieczorem odbył się

bankiet dla Sowietkiej Komendantury miasta w nowo otworzonym hotelu polskim pod nazwą Biały Orzeł przy ul. Szerokiej” (późniejszy Pod Orłem przy ul. Sikorskiego - red) (z kroniki KERM)

• **28 maja 1945 r.** Odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy sowieckich na pl. Bohaterów. Obelisk stał w tym miejscu przez 20 lat. Został zburzony w 1965 r. W zamian na placu stanął pomnik Bohaterów.



Pomnik żołnierzy radzieckich na pl. Bohaterów stał przez 20 lat

FOT. BRONISŁAW BUGIEL

• **30 maja 1945 r.** „(...) nastąpiła kontrola tej samej nocy na stacji kolejowej Zielona Góra przez wydelegowanych żołnierzy rosyjskich. Kontrola ta stwierdziła, że ludzie w dalszym ciągu nie zważając na dobro ogółu grabią opuszczone mieszkania i wyjeżdżają (...)” (z kroniki KERM)

• **4 czerwca 1945 r.** Pełnomocnikiem rządu na okręg Dolnego Śląska został Jan Klemensowski, który później został starostą zielonogórskim.

• **6 czerwca 1945 r.** Wielka, symboliczna zmiana, burmistrz Tomasz Sobkowiak przejął z rąk Rosjan administrację w mieście. Dzisiaj ten dzień obchodzimy jako Dzień Powrotu do Macierzy.

• **12 czerwca 1945 r.** „Według informacji, jaką otrzymaliśmy, zostało zatrutych spirytusem drzewnym w Zielonej Górze 60 Rosjan, z tego 10 już zmarło.” (z kroniki KERM)

• **19 czerwca 1945 r.** Przejęcie kina Ostland-Haus. Nominację na tymczasowego kierownika kina otrzymał Marian Patecki, z zawodu fotograf. Na froncie budynku pojawił się napis „Nisa”, bo tak wówczas pisano nazwę granicznej Nysy Łużyckiej. Patecki zarządził Nisą do listopada 1945 r. Wówczas kino przejęło przedsiębiorstwo Film Polski.

• **24 czerwca 1945 r.** W dwa dni polskie wojsko wypędziło z miasta kilka tysięcy jego przedwojennych mieszkańców. Mogli zabrać ze sobą tylko niewielki tobołek. To była akcja mająca wspomagać polskie osadnictwo i przejęcie terenów na zachód od Odry. W mieście zostało ok. 3 tys. Niemców. Wysiedlenia w 1946 r. organizowano już

na podstawie decyzji konferencji w Poczdamie.

• **1 sierpnia 1945 r.** To było wydarzenie - młodzi do ślubu pojechali kareta. Irena (zd. Zając) i Leon Michalscy to pierwsza polska para, która wzięła ślub w powojennej polskiej Zielonej Górze (wtedy tak pisano nazwę naszego miasta). Uroczystość odbyła się w kościele pw. św. Jadwigi. Ślubu udzielał jeszcze niemiecki ksiądz. Ich zdjęcie z rodziną publikowało w zeszytygodniowym Spacerowniku przy okazji wspomnień o „grzybku”.

• **22 września 1945 r.** W odezwie wydanej 21 września 1945 r. burmistrz wezwał obywateli miasta do wywieszenia chorągwi o barwach narodowych. Tak witano przedstawiciela rządu, który przyjechał do miasta na Winobranie. Zachowała się jedynie kserokopia odezwy.

• **1 października 1945 r.** To oficjalna data uruchomienia Zaodrzańskich Zakładów Budowy Mostów i Wagonów, czyli późniejszego Zastalu. Kierował nim inż. Kazimierz Szwabowicz. Zakład był całkowicie pozbawiony maszyn. Pierwszych robotników zatrudnił 19 października. Porządkowali fabrykę. Dopiero w kwietniu 1946 r. przystąpiono do produkcji partii węglarek. Pierwszych 25 egzemplarzy gotowych było w czerwcu 1946 r.

• **22 października 1945 r.** „Przybyłem dzisiaj z polecenia Administratora Apostolskiego księdza prałata Edmunda Kosickiego do Zielonej Góry, aby objąć duszpasterstwo tutejszej parafii św. Jadwigi. Rozpocząłem w imię Boże pracę nad tymi Polakami, którzy po złamaniu przemocy hitlerowskiej zaczęli napływać tutaj w lipcu 1945 r. Tegoż dnia wieczorem odprawiłem pierwsze nabożeństwo różańcowe” - odnotował w kronice parafialnej ks. Kazimierz Michalski, pierwszy polski proboszcz parafii pw. św. Jadwigi. Parafia (jedyna w mieście) liczyła wówczas około 12 tys. Polaków.

• **25 grudnia 1945 r.** Proboszcz Michalski organizuje w grudniu uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Przystępuje do niej kilka roczników dzieci.

Tomasz Czyżniewski